

Szkoła Podstawowa nr 34 (dawne boisko na Kalinie)



W początkach swej historii „Ruch” był klubem bezdomnym – nie miał własnego boiska. Jako klub polski, powołany w ramach akcji plebiscytowej, nie mógł nawet marzyć o tym, że zdominowane przez Niemców władze Bismarckhütte i przemysłowcy niemieccy, trzymający w garści większość działek, przyznają „Niebieskim” miejsce pod założenie własnego boiska. Nieprawdopodobne również było to, że klub, z trudem kompletujący najniezbędniejsze sprzęty i ledwo opłacający zobowiązania, będzie w stanie kupić parcelę pod budowę obiektu. W Hajdukach istniały dwa place sportowe, jeden użytkowany przez Eislauf Verein, przy dzisiejszej ulicy Trzynieckiej, i drugi należący do niemieckiego klubu Bismarckhütter Ballspiel Club (BBC) – na Kalinie. W dobie zaostrej się walki plebiscytowej dostęp do tych obiektów dla polskiego klubu był praktycznie niemożliwy.

„Niebieskim” pozostały więc treningi na dziedzińcu dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 37, w której nauczycielem był pierwszy prezes klubu Paweł Koppa, tułaczka po

targowiskach oraz wiara w przychylność, często niebezinteresowną, innych klubów. Dzięki wsparciu polskich radnych Bismarckhütte w październiku 1920 roku „Ruchowi” udało się uzyskać zgodę na rozgrywanie na stadionie BBC dwóch meczów w miesiącu.

Warto zastanowić się nad pochodzeniem nazwy „Kalina”. Właścicielem Hajduk Górnych w połowie XIX wieku był starosta strzelecki Wilhelm Ferdynand Elsner von Gronov z Kalinowic. W 1845 roku założył on kopalnię „Kalina”, czynną krótko, do 1847 roku, w którym wyfelowano zaledwie tysiąc ton węgla. Szyb kopalni znajdował się w rejonie dzisiejszego cmentarza przy ulicy Granicznej. W 1872 roku nieczynną kopalnię jej spadkobiercy sprzedali firmie Inlandischegasgesellschaft z Wiednia, zaś w 1878 roku przejęła ją słynna spółka Georgs Giesches Erben. W 1901 roku pole nadania kopalni „Kalina” zostało rozdzielone na dwie części i przekazane kopalniom „Deutschland” (późniejsza „Polska”) i „Kleofas”. Nazwę „Kalina” przejęła kolonia robotnicza, która powstała w tym rejonie. Mówi się więc *na Kalinie*, mając na myśli kolonię robotniczą, a nie *przy Kalinie* (przy stawie).

Pamiętką po tych zamierzonych czasach jest leżący już w Świętochłowicach staw „Kalina”, powstały prawdopodobnie w zapadlisku pokopalnianym. (Według map staw istniał w tym miejscu już wcześniej, może zatem stanowi ślad po wcześniejszym wydobyciu rud?) O dawnej kolonii robotniczej chorzowianom przypomina dziś nazwa jednej z ulic w Chorzowie-Batorym.

Wróćmy do piłki. „Ruch” miał prawo sporadycznego użytkowania boiska na Kalinie. Boisko to miało jeszcze jedną nazwę – „hasiok”. Skąd się wzięła? Był to obiekt niewymiarowy, o wyraźnym spadku, o nawierzchni pokrytej żwirem pohutniczym, który podczas upału unosił się potężnym tumanem nad boiskiem i musiał być polewany wodą przez straż pożarną, a podczas deszczu zamieniał się w grzęzawisko. Nie miał parkanu, nie można więc było sprzedawać biletów, nie posiadał też żadnej infrastruktury. „Niebiescy” i ich goście musieli przebierać się w klasach szkoły sąsiadującej z boiskiem. Złe warunki i nawierzchnia wysypana odpadami, po śląsku nazywanymi *hasiem* (popiół, śmieci), stanowiły genezę nazwy. Ciekawostką jest to, że w śląskiej mowie, również i dziś, boisko nie spełniające żadnych standardów funkcjonuje pod nazwą *hasiok*; czyżby to efekt tego słynnego „hasioka” sprzed 80 lat?

W gorącym okresie plebiscytowym na Górny Śląsk przyjeżdżało wiele uznanych polskich i niemieckich drużyn, by rozgrywać pokazowe mecze piłkarskie, będące częścią

agitacji przedwyborczej na rzecz jednej, bądź drugiej strony konfliktu. W takich okolicznościach do Hajduk przybyła „Polonia” Warszawa. Mecz odbył się 28 października (rok?) na boisku BBC i był jednym z najciekawszych rozegranych przez „Ruch” na pionierskim etapie istnienia. Piłkarze wyszli na boisko o godzinie 15:00. Mimo padającego deszczu parę setek kibiców zebrało się na widowni i burzą oklasków przywitało stołecznych piłkarzy. Poloniści grając z silnym wiatrem atakowali bramkę „Ruchu”. Obrońcom śląskiej drużyny z trudem przychodziło wybijanie piłki, bo ta jak bumerang wracała z powrotem. O wydarzeniach pierwszej połowy w prasie napisano: *Dopiero w 28 minucie pada bramka strzelona przez lewego łącznika „Polonii” druha Hamburgera. W parę minut potem prawy łącznik T. Grabowski strzela drugą bramkę „Ruchowi”*. Wynik był sprawą oczywistą, nikt nie spodziewał się, że piłkarze „Ruchu” są w stanie w jakimkolwiek stopniu zagrozić piłkarzom warszawskim. 10 minut później kibice i piłkarze „Polonii” przecierali oczy ze zdumienia. Prasa zrelacjonowała: *Napężenie gry wzrasta. „Ruch” odpierając ataki „Polonii” zaczyna sam coraz częściej podchodzić pod jej bramkę, stwarzając niebezpieczne sytuacje uwieńczone ostatecznie piękną bramką przez prawego łącznika (...). Doskonale kombinujący atak „Ruchu” choć rzadko wytwarza krytyczne sytuacje, umie jednak z nich skorzystać: pada druga bramka, a za chwilę trzecia (...). Taki rezultat zostaje do przerwy.* Drużyna warszawskiej „Polonii” obudziła się z letargu i po przerwie strzeliła trzy kolejne bramki autorstwa Lotha (dwie) i Grabowskiego (jedna). Ostatecznie „Ruch” przegrał 3:5, ale na zawodników spadła lawina pochwał. Piłkarze „Ruchu” pokazali niebywały charakter, który stał się ich firmowym znakiem przez długie lata. Sam mecz był rozgrywany w tak szybkim tempie, że sędzia Alojzy Budniok (działacz Związku Towarzystw Sportowych Okręgu Górnośląskiego) nie nadążał za akcjami obu zespołów, a gdy się ściemniło i nie było widać już piłki zakończył mecz 6 minut przed upływem regulaminowego czasu.

Efektom powstań i plebiscytu był podział Górnego Śląska. Na skutek Trzeciego Powstania Śląskiego większa część okręgu przemysłowego została włączona do Polski.

Wbrew wynikowi plebiscytu do Polski włączona zostaje także Bismarckhütte. Miejscowość przyjmując historyczną nazwę Wielkie Hajduki. Oficjalny akt przejęcia części Górnego Śląska przez Polskę został podpisany 16 lipca 1922 roku. Co ciekawe także ta data wpisuje się w dzieje „Ruchu”. Ulica Kollmanstrasse, przy której mieściła się kolebka klubu przyjęła i nosi do dziś dnia nazwę 16 Lipca.

Sztuczny podział jednolitego do tej pory obszaru spowodował szereg komplikacji,

które nie ominęły także świata piłkarskiego. Palący stał się problem z funkcjonowaniem górnośląskich klubów zrzeszonych w strukturach niemieckich, a znajdujących się wówczas po polskiej stronie granicy. 7 sierpnia 1922 roku w Królewskiej Hucie powstał Wojewodschaft Fussballverband, czyli Niemiecki Związek Piłkarski na teren polskiego Śląska zrzeszający 143 kluby, zamierzające kontynuować działalność w ramach rozgrywek niemieckich na polskim Śląsku. Polskie władze, wyczulone na wszelkie przejawy potencjalnego rewizjonizmu, nie mogły zgodzić się na taką sytuację. W nowej rzeczywistości kluby niemieckie stanęły więc przed wyborem: spolszczyć się i przystąpić do rozgrywek polskich, nie przystąpić do polskich rozgrywek i pozostać przy oryginalnej nazwie (co faktycznie oznaczałoby delegalizację), bądź też połączyć się z klubem uznawanym za polski.

Dotyczyło to również BBC. Dotychczasowy konkurent w walce o sympatie hajduckich kibiców wybrał fuzję z „Ruchem”. Rokowania nie były proste, osiągnięto jednak kompromis i 7 stycznia 1923 roku odbyło się kolejne przełomowe w historii klubu zebranie, podczas którego ustalono, że klub będzie występował od tej pory jako „Ruch BBC” Wielkie Hajduki. Drużyna została istotnie wzmocniona szeregiem doświadczonych graczy BBC, a „Ruch” został właścicielem „hasioka” – boiska przy ulicy Kaliny.

W 1927 „Ruch” stał się jednym z założycieli ligi. Pierwsze mecze w roli gospodarza rozgrywał w Katowicach na stadionie miejscowego 1 FC i w Królewskiej Hucie korzystając z gościny AKS. Ligowa piłka zagościła w Hajdukach dopiero wówczas, gdy zainwestowano w boisko i poszerzono je do wymaganych wymiarów. Stało się to podczas trzeciego sezonu ligowego „Ruchu”, a konkretnie 30 września 1929 roku w meczu przeciw łódzkiemu Klubowi Turystów. Pierwsze ligowe gole strzelił na „hasioku” Paweł Buchwald.

Grając na tym skromnym boisku „Ruch” zdobył dwa pierwsze tytuły mistrzowskie w latach 1933 i 1934.

Prasa wielokrotnie narzekała na fatalne warunki (miejsca siedzące organizowano na bieżąco przez dostawienie krzeseł z okolicznych lokali, bądź na wozach i furmankach, a na faworyzującą gospodarzy nawierzchnię narzekali goście, którzy z reguły wracali do domów z ciężącym bagażem straconych goli). Jednak nie tylko nawierzchnia sprzyjała „niebieskim”. Drużyna Peterka, Wodarza, Badury, Kurka, Dziwisza, Giemsy, a od 1934 roku także Wilimowskiego i Tatusia, prowadzona pewną ręką znakomitych działaczy wchodziła w swoją złotą erę.

Mistrzostwo roku 1933 przypieczętowało losy „hasioka”. Gmina wygospodarowała dla mistrzowskiej drużyny miejsce na nowy stadion, który byłby godny mistrza Polski. Warto pamiętać, że sukcesy „Ruchu” wykuwały się w mozole, w kurzu, pyle i ciąplycie*. Takie hajduckie *per aspera ad astra*.

* śląskie określenie błota

